

CHEŁMEK



KRONIKA

FABRYKI OBUWIA W CHEŁMKU

i

KLUBU SPORTOWEGO »CHEŁMEK«

ZA OKRES

1932 - 1957

WYDANA NAKŁADEM POŁUDNIOWYCH
ZAKŁADÓW OBUWIA W CHEŁMKU
Z OKAZJI 25-LECIA ICH ISTNIENIA



KRONIKA Fabryki Obuwia w Chełmku

Fabryka Obuwia w Chełmku, druga pod względem wielkości fabryka obuwia w Polsce, obchodzi w tym roku 25-letni jubileusz swego istnienia. Ćwierć wieku upłynęło od tej chwili, w której z taśmy obuwniczej w chełmkowskiej fabryce spłynęła pierwsza para obuwia, dając początek owej nieprzerwanej produkcji, co jak rzeka rozlała się i nadal rozlewa po całym kraju, roznosząc imię Chełmka po najdalszych zakątkach Polski.

Dla upamiętnienia tej rocznicy Dyrekcja Południowych Zakładów Obuwia wydaje niniejszą pracę, zawierającą krótki opis dziejów »Jubilata« od jego narodzin po dzień dzisiejszy.

Był rok 1931, kiedy w rezydencji księcia Adama Zygmunta Sapiehy w Bobrku, pana na okolicznych włościach, pojawili się niezwykli ludzie: nie książęta ani hrabiowie, jacy dotąd przewijali się przez salony książęcego pałacu.

Tym razem byli-to wysłannicy czeskiego kapitalisty — »króla obuwia*«, jak zwał go świat, a szewca, jak on się sam nazywał — Tomasza Baty. Przybyli tu, by w imieniu swego mocodawcy zawrzeć z księciem transakcję o kupno terenów pod budowę fabryki obuwia. Były-to tereny głównie lesiste, położone na prawo od szosy, biegnącej przez Chełmek na Śląsk. Ale najbardziej szło tutaj o rozległe pastwisko w Chełmku w bezpośrednim sąsiedztwie linii kolejowej Kraków—Dziedzice. Tylko, że pastwisko było własnością gminy Chełmek i stanowiło główne miejsce wypasu bydła, należącego do tutejszych obywateli, i książę nie miał prawa tego obszaru sprzedawać.

Miała to prawo ówczesna gminna rada z wójtem Marcinem Krzyworzyckim na czele, ale z tego prawa — bez zgody obywateli Chełmka — korzystać nie mogła i nie chciała. Bo szło tutaj przecież o wspólne gromadzkie pastwisko i nikt się go nie chciał pozbywać.

Ale jednocześnie gminna rada i co-światlejsi obywatele zdawali sobie sprawę, jakie korzyści dla ubogiego Chełmka i jego mieszkańców przyniesie fabryka. Przecież-to praca i zarobek dla wielu ludzi, i wzrost dobrobytu.

Zniknie we wsi bezrobocie i młodzi chełmkowianie nie będą musieli poniewierać się po świecie za pracą: znajdą ją tu, na miejscu, w swojej fabryce. Ten argument był najsilniejszy i nakazał ojcom gminy szukać wyjścia z sytuacji. Wyjście się znalazło. Rada gminna zdecydowała się na odstąpienie pastwiska wzamian za młody las, zwany »Gruszką«, a będący własnością księcia. Bata zgodził się, przedtem jednak trzeba było załatwić sprawę z Sapięgą. Transakcja doszła do skutku, bo książę potrzebował pieniędzy, a Bata je miał. »Gruszka« przeszła więc na własność gminy, Bata stał się posiadaczem pastwiska i obszarów leśnych o łącznej powierzchni ponad 1000 ha, konto bankowe księcia wzrosło o 1,200,000 zł, a na wypas bydła przeznaczono gminną łąkę obok »Gruszki«. Wszyscy zrobili dobry interes.

Wkrótce potem w zapomnianym dotąd Chełmku, którego spokój zakłócał jedynie rumor zsypującego się na galary na Czarnej Przemszy węgla lub gwizd przejeżdżającego pociągu, zaczął się niezwykły ruch. Pociągami, autami i furmankami zaczęto zwozić różnoraki materiał budowlany, a jednocześnie w pobliżu przystanku kolejowego zaczęto od głównego traktu budować w kierunku pastwiska boczną drogę. Po pastwisku, wśród pasących się tam jeszcze krów, chodzili obcy, dostatnio ubrani ludzie, ciągle coś wymierzając. Mowa ich obcą była, lecz do naszej podobna. W domku Piotra Ptaśńskiego urządzili sobie kuchnię i biuro, w którym do późnych godzin wieczornych płonęło światło. Niewiele mieli czasu na wypoczynek, bo Bata był bezwzględny w dotrzymywaniu terminów.

Na pastwisku od świtu do zmroku wrzała gorączkowa praca. Ekipy robotnicze, wśród których było już wielu miejscowych ludzi, trudziły się nad budową drogi i skanalizowaniem terenu. Wnet też przystąpiono do budowy pierwszej hali (dzisiejsza gumownia) i kotłowni. Roboty szybko postępowały naprzód — i już w grudniu gumownia była pod dachem.

A tymczasem w kraju szalało bezrobocie. Setki tysięcy ludzi żyły w rozpaczliwych warunkach. W powiecie Chrzanowskim nie było inaczej, toteż na wieść o budującej się w Chełmku fabryce nadzieja otrzymania zatrudnienia i skromnego chociażby zarobku ściągała codziennie przed urząd pośrednictwa pracy tłumy

Wynędziałych i głodnych bezrobotnych. Bata nie potrzebował obawiać się braku taniej siły roboczej — i to był jeden z głównych powodów, które go skłoniły do budowy fabryki w Polsce.

Nadchodziła zima, prace nad budową fabryki uległy zahamowaniu, przyjęto więc w tym roku — zgodnie z zapotrzebowaniem — tylko niewielu. Oni-to w liczbie 20



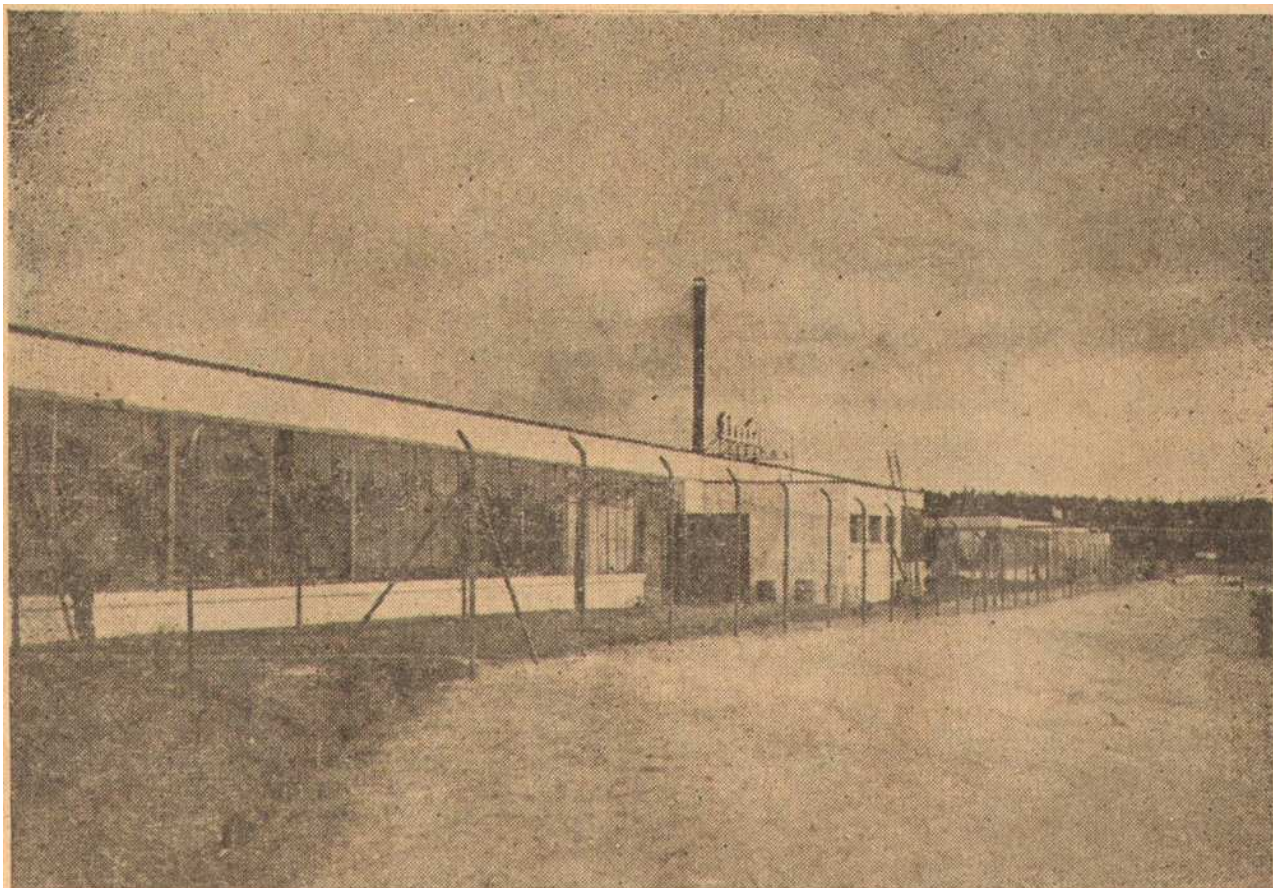
kobiet i 16 mężczyzn wysłani zostali w dniu 6-tym grudnia 1931 r. do Zlina w Czechosłowacji na przeszkolenie w tamtejszym kombinacie obuwniczym Bata, jako przyszli instruktorzy dla fabryki w Chełmku. Paszporty wręczono im w biurze personalnym, mieszczącym się podówczas także u Ptasińskiego. Tam-też o tym czasie stało w sieni kilka pierwszych maszyn szewskich, przeznaczonych dla nowej fabryki.

Pod koniec zimy — a był-to już rok 1932 — budowa pierwszej hali i kotłowni dobiegała końca i rozpoczynano budowę następnych obiektów, a przede wszystkim »starej hali« i manipulacji. Jednocześnie zwożono urządzenia i maszyny i ustawiano je w pierwszej wykończonej w międzyczasie hali, w której w przyspieszonym tempie zakładano już instalację elektryczną. Stała też już w tym samym miejscu, gdzie dziś — portiernia.

Wraz ze zbliżającą się wiosną wzmagało się tempo robót budowlanych. Budowano drogi wzdłuż i wszerz, instalowano wodociągi i przewody parowe, rosły z dnia na dzień zaczęte hale produkcyjne. W lesie nad stawem wybudowano pompownię i domek dla dozorczy. Tam, gdzie dziś stoi kolonia, stał wysoki bagnisty las. Zaczęto w nim wyrąbywać drzewa i prawie na oczekaniu wybudowano tam pierwszy dom mieszkalny, w którym na pierwszym piętrze urządzono kuchnię; w niej gotowano obiady dla robotników. Zbity z desek stół w lesie i także ławy służyły w czas letni za jadalnię. Prawie równocześnie przed fabryką stanął jednopiętrowy dom (dziś jest tam bufet mleczny), w którym pomieszczono biura.

Równolegle z pracami budowlanymi czyniono przygotowania do uruchomienia produkcji w pierwszej hali, w której mieściło się wszystko, co do tego celu było niezbędne. A więc w lewym końcu — magazyn materiałów zasadniczych i pomocniczych (oczywiście, nie w takich rozmiarach, jak dziś), stolarnia, warsztat mechaniczny, walcownia gumy, manipulacja i produkcja obuwia gumowego i skózanego. Najpierw zaczęto wyrabiać

skórzane sandały, później tenisówki w małych początkowo ilościach.



Fabryka w roku 1932

Wnet jednak wykończono drugą halę (tzw. starą), a nieco później — trzecią (manipulację). Przenieśli się do nich tymczasowo »lokatorzy« z gumowni, w której pozostał jeszcze tylko magazyn. A że produkcja gumowni zaczęła wzrastać, więc i magazyn przeniósł się wkrótce do przybudówki starej hali.

12-go lipca 1932 r. zginął w katastrofie samolotowej] w Zlinie założyciel fabryki, Tomasz Bata; miejsce jego zajął jego brat przyrodni, Jan Bata.

Bezrobocie w pow. Chrzanowskim malało, zwłaszcza że i produkcja obuwia skózanego była coraz większa. Zaczęto więc budować następne obiekty, a mianowicie halę Nr 21 (obecnie zajęta przez W. C. M. Ob.), w lewym skrzydle której urządzono



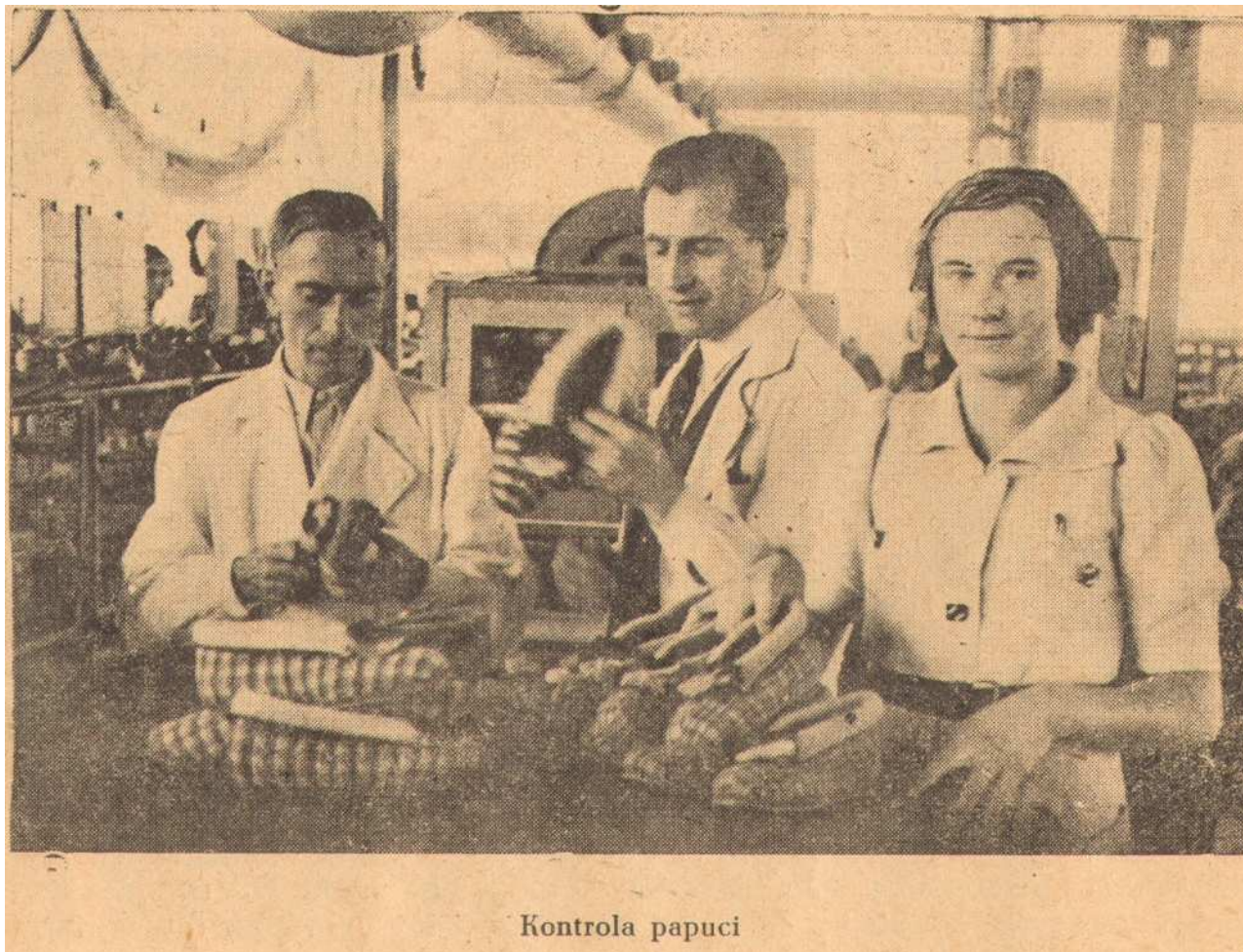
Pierwsze domy na kolonii

magazyn gotowego obuwia, do prawego zaś — przeniosły się biura, których dotychczasowe pomieszczenia zamieniono na mieszkania kawalerskie. Walił się skazany na zagładę bagnisty las, ustępując miejsca coraz to nowym domom. Wszystko było zsynchronizowane, wszystko odbywało się ściśle według planu.

W r. 1933 była już wybudowana kuchnia i jadalnia, magazyny materiałowe, nowa hala i hala, mieszcząca oddziały mechaniczne oraz magazyn urządzeń i modelarnię. Kończono również budynek dla lepiarni (ten, w którym odbywa się wydawanie mleka).

Ludzi ciągle przybywało. Nie tylko z Chełmka i powiatu Chrzanowskiego, ale z wszystkich stron kraju robotnicy różnych zawodów znajdowali w nowej fabryce pracę. A praca była wyczerpująca i dyscyplina panowała tu wprost żelazna.

W niskich i bez żadnej wentylacji halach panowała w czasie gorących dni letnich temperatura, w której trudno było wytrzymać. Za spóźnienie się do pracy stosowano kary pieniężne, a niepoprawnych zwalniano. Zwolnieniem groziło też palenie papierosów na terenie fabryki. O wcześniejszym opuszczeniu miejsca pracy nikt nawet nie pomyślał, a bardzo często — już po sygnale fabrycznym — automaty i maszyny były w pełnym ruchu, plan bowiem musiał być codziennie wykonany. A przy tym wszystkim panowała tu wzorowa czystość i porządek, co oprócz dobrych zarobków było bodajże jedyną dodatnią cechą tego systemu, — systemu, opartego na bezlitosnej eksploatacji wysiłku człowieka.



Była jeszcze jedna dodatnia strona. Przejawiany w najwyższym stopniu przez Batę kult i poszanowanie maszyn, jako tworu myśli ludzkiej, mającego człowiekowi ułatwić pracę, wpajany był tak długo w robotnika, aż stał się jego przyzwyczajeniem.

Toteż nikt nie odszedł od swej maszyny, nie oczyściwszy jej przedtem starannie, i nikt nie zaczął pracować przed jej naoliwieniem.

Produkcja nadal wzrastała. Wybudowano już halę, w której mieściły się oddziały pomocnicze, a więc: farbiarnia, wyrób klejów, farb i pasty do obuwia, produkcja kopyt i obcasów drewnianych, przeniesiono tu także z poprzedniego miejsca maszynę do lepienia tekstylów. Stanęła też obok kotłowni odlewnia, w której odlewano kopyta aluminiowe dla produkcji obuwia gumowego, oraz budynek administracyjny, do którego przeniesiono z hali Nr 21 biura, znajdujące się tam po dzień dzisiejszy.

We wszystkich miastach i miasteczkach Polski, a nawet w większych wsiach istniały już względnie otwierano sklepy z obuwem pod szyldem »Bata«. W sklepach tych, zaopatrywanych głównie w obuwie z Chełmka, a następnie także z Radomia, gdzie Bata w międzyczasie uruchomił drugą fabrykę, obowiązywała przeszkolony uprzednio personel jak największą uprzejmość wobec klientów. Kto temu obowiązkowi uchybił, nie nadawał się już na sprzedawcę. W sklepach tych, oprócz obuwia, można było kupić wszystko, co miało z nim związek, a więc: pończochy, skarpetki, pastę, środki do pielęgnacji nóg itd. Przy każdym sklepie był warsztat reperacyjny obuwia.

Każdy oddział w fabryce pracował na własnym tygodniowym rozrachunku. Wypłaty odbywały się również co tydzień tak dla pracowników fizycznych, jak umysłowych; początkowo w poniedziałki, a później w środy, Bata bowiem nie stosował się do ogólnie przyjętej zasady, rozumując, że sobotnie wypłaty stwarzają więcej okazji do przepijania pieniędzy, jako że po sobocie następuje dzień wolny od pracy.

Mimo że w kombinacie Bata w Zlinie dzień 1-szy Maja obchodzony był



uroczyście jako robotnicze święto, w Chełmku było inaczej. Tutaj świętem, obchodzonym z wielką okazałością, był dzień 3-ci Maja. W tym dniu — po rozwiązaniu pochodu — robotnicy wraz ze swymi rodzinami i znajomymi udawali się do fabryki, gdzie w poszczególnych halach czekały na nich zastawione przekąskami i oranżadą stoły. Każdy mógł najeść się i napić do syta. W latach późniejszych zwyczaj ten został zaniechany. Na terenie fabryki istniała zakonspirowana komórka K. P. P., o której szerszy ogół nie wiedział. Należeli do niej: Czerniakowski, Czuma, Pernal, Powązka, Tracz.

W fabryce pewnej części robotników działa się krzywda głównie ze strony niektórych majstrów, którzy nie zawsze sprawiedliwie obliczali zarobki. Ktoś wysunął myśl, aby na terenie fabryki stworzyć oddział Związku Związków Zawodowych, którego zadaniem miała być obrona robotników.

Jakoż organizacja taka została utworzona, co stało się powodem zwolnienia z pracy kilku robotników, stanowiących jej zarząd, Bata bowiem nie znosił w swoich fabrykach żadnej politycznej organizacji. I wtedy wybuchł strajk. Wiadomość o tym szybko dotarła do Zlina, skąd jeszcze tego samego dnia po południu przyjechał — mimo chorej nogi — Bata, organizując zebranie załogi obok fabryki, na którym usiłował nakłonić ludzi do podjęcia pracy. Na drugi dzień w godzinach rannych strajk został wobec braku widoków powodzenia przerwany.

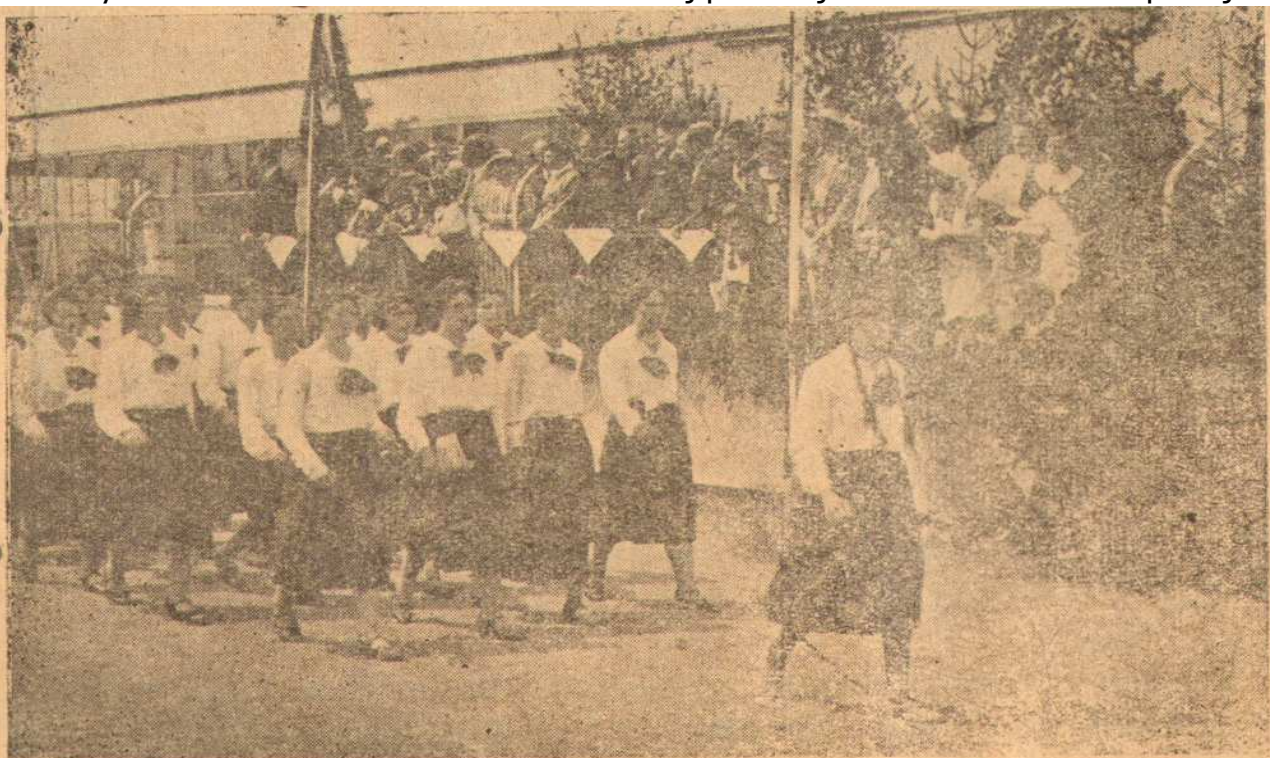


Pochód trzecio majowy

Po strajku Bata na terenie fabryki zwołał masówkę, na której, nie negując prawa robotników do obrony przed nadużyciami, zezwolił na utworzenie wewnątrz-zakładowej apolitycznej organizacji pod nazwą »Rodzina Szewska«, która miała spełniać rolę dzisiejszej Rady Zakładowej.

Fabryka posiada własną drukarnię, w której — oprócz przeróżnych i mularzy i etykiet firmowych — drukowano tygodnik fabryczny pt. »Echo Chełmka«.

Z fabryki w Chełmku wysyłano często do Złina pracowników na praktykę. Przebywała też tam liczna grupa młodych chłopców z całej Polski, a głównie z Chełmka, na praktyce w tamtejszej 3-letniej »Szkole Pracy Bata«, pobierając tam praktyczne i teoretyczne wiadomości z zakresu mechanicznej produkcji obuwia. Wielu z nich pracuje



Fragment pochodu

po dzień dzisiejszy w przemyśle obuwniczym, a także w chełmowskiej fabryce na różnych, niekiedy wysokich stanowiskach.

Przyszedł pamiętny rok 1939. Na kilka dni przed wybuchem wojny zaczęto pospiesznie ewakuować fabrykę do C. O. P.-u (Centralnego Ośrodka Przemysłowego), gdzie w Wólce Gołębskiej, w okolicach Puław, Bata nagwałt budował nowy obiekt fabryczny, dając miarę dumnym i szumnym zapewnieniom ówczesnego rządu sanacyjnego i dowództwa armii polskiej, że Niemcy tam nie dojdą. Ładowano więc na galary materiały i gotowe obuwie z magazynów, urządzenia i maszyny rezerwowe. Ładowali również swój dobytek pracownicy, zamieszkali na kolonii, a mający się przenieść do nowej fabryki. Żaden z wysłanych galarów nie dotarł już do miejsca przeznaczenia. Pracownicy owi stracili cały dorobek swej kilkuletniej pracy, rozkradzony też został lub zatopiony majątek fabryczny.

W dniu 1-szym września 1939 r. przed południem praca w fabryce — na skutek rozpoczęcia działań wojennych — została przerwana. Pracownicy zamiejscowi odjechali względnie poszli do domu piechotą, miejscowi zaś zostali zatrudnieni przy ładowaniu maszyn i urządzeń produkcyjnych na podstawiony już 2 dni wcześniej pociąg towarowy, złożony z 50 wagonów, a mający przewieźć ładunek do Puław. Ładowanie maszyn szweskich szło sprawnie i szybko, kłopot natomiast był z ciężkimi maszynami z gumowni, które trzeba było rozmontowywać i pojedyncze części transportować do pociągu. Ładowania nie skończono; ostatni robotnicy opuścili fabrykę w niedzielę, dnia 3-go września rano, kiedy już front zbliżał się do Czarnej Przemszy.

Wkrótce po zajęciu Chełmka Niemcy przystąpili do uruchomienia fabryki. Na ogłoszone wezwanie robotnicy zaczęli powoli zgłaszać się do pracy. Maszyny z wagonów ściągnięto z powrotem na swoje miejsca i z pozostawionych materiałów rozpoczęto jeszcze we wrześniu częściową produkcję. W miarę napływu ludzi, powracających z ucieczki, uruchamiano coraz to inny warsztat, tak że nowym rokiem 1940 fabryka była już prawie w normalnym ruchu. Produkowano częściowo buty dla wojska, cywilne na skórze i gumie, ale najwięcej — na drewnianych spodach. 8-godzinny dzień pracy był tylko początkowo przestrzegany, później aż do końca pracowało się 11 — 12 godzin dziennie. Kierownictwo fabryki składało się z Niemców, średni dozór techniczny stanowili prawie wyłącznie Polacy. Poza tym pieczę nad fabryką sprawował z ramienia rządu niemieckiego »Treuhaender«, który tylko od czasu do czasu przyjeżdżał do Chełmka.

Na terenie fabryki, tuż obok kotłowni, Niemcy urządzili dla swoich potrzeb piekarnię i masarnię.

W niedzielę, dnia 10-go grudnia 1944 r., w godzinach wieczornych napadli na fabrykę partyzanci i — po sterroryzowaniu strażników — podpalili długi barak drewniany, zawierający materiały łatwopalne i makulaturę, a stojący prostopadle do starej hali

Trzeba zaznaczyć, że Niemcy za cały czas okupacji nie przeprowadzali w fabryce żadnych inwestycji, za wyjątkiem budowy trzech baraków drewnianych i jednego domu na kolonii, w którym dziś mieści się żłobek.

Po wyzwoleniu Chełmka w dniu 25 stycznia 1945 r. władzę w fabryce objęli robotnicy i z miejsca przystąpili do usuwania uszkodzeń, spowodowanych działaniami wojennymi oraz panującymi wówczas silnymi mrozami. Trzeba było naprawić rozmrożoną pompę w kotłowni i popękane rurociągi, naprawić pozrywane przewody elektryczne, wyremontować maszyny, zaszkląć okna i uporządkować teren fabryczny.

Przeprowadzono też roboty remontowe w zniszczonych mieszkaniach na kolonii.

Nie był to jedyny wyczyn partyzantów: w czasie okupacji fabryka często bywała unieruchamiana na skutek uszkodzania przez nich przewodów wysokiego napięcia.

A tymczasem od wschodu! zbliżało się wyzwolenie. Na kilka dni przed wkroczeniem wojsk radzieckich Niemcy opuścili Chełmek, zapowiadając, że najdalej za 14 dni powrócą. Może ta nadzieja powrotu, I może brak czasu wobec błyskawicznych postępów armii wyzwolenczej powstrzymały Niemców od zdemolowania fabryki. Zdołali jedynie wywieźć znaczne ilości materiału i magazynów od strony północnej. Akcja ratownicza skierowana była przede wszystkim na zabezpieczenie od pożaru magazynu skór, który już zaczynał się palić, barak natomiast spłonął doszczętnie.



Żłobek w Chełmku

Mimo zimna i niedostatku żywności ludzie pracowali ochoczo z myślą, że teraz już pracują na swoim i dla siebie.



Zabawa dzieci w ogrodzie przedszkola

Dnia 26 lutego, a więc równo w miesiąc po wyzwoleniu rozpoczęto produkcję, w pierwszym rzędzie obuwia dla armii radzieckiej i papuci dla szpitali z dostarczonych materiałów Wojsko zaopatrywało załogę również w żywność.

W międzyczasie została z Chełmka wydelegowana do Otmętu ekipa fachowców, celem uruchomienia tamtejszej fabryki obuwia. W czerwcu zamówienie

wojskowe zostało wykonane, a brak skóry spowodował chwilowe ograniczenie produkcji, która od września zaczęła biec normalnym trybem. Powołana została do życia Stacja



Grupa pracowników fabryki na pierwszych wczesach w Wiśle-Głębcach

Opieki nad Matką i Dzieckiem, zorganizowano przedszkole i żłobek, we wrześniu wznowiono wydawanie gazety »Echo Chełmka«, zaś w listopadzie zakład zorganizował dla zatrudnionych przy ciężkich pracach pierwsze wczasy w Wiśle.

Na terenie fabryki działała PPR, PPS i Związek Zawodowy.

Produkcja z każdym miesiącem wzrastała. Z początkiem roku 1946 urządzony został w zakładach konkurs o największą produkcję i najlepszą jakość. Wprowadzono też premiowanie wyróżniających się pracowników i czyniono przygotowania do zawarcia umowy zbiorowej.

Ze względu na powiększający się tabor samochodowy wybudowano nowoczesne garaże i przystąpiono do budowy nowej kotłowni.

W końcu 1946 r. ukazało się zarządzenie, w myśl którego fabryka, nosząca dotąd nazwę Polska Spółka Obuwia Bata, została upaństwowiona.

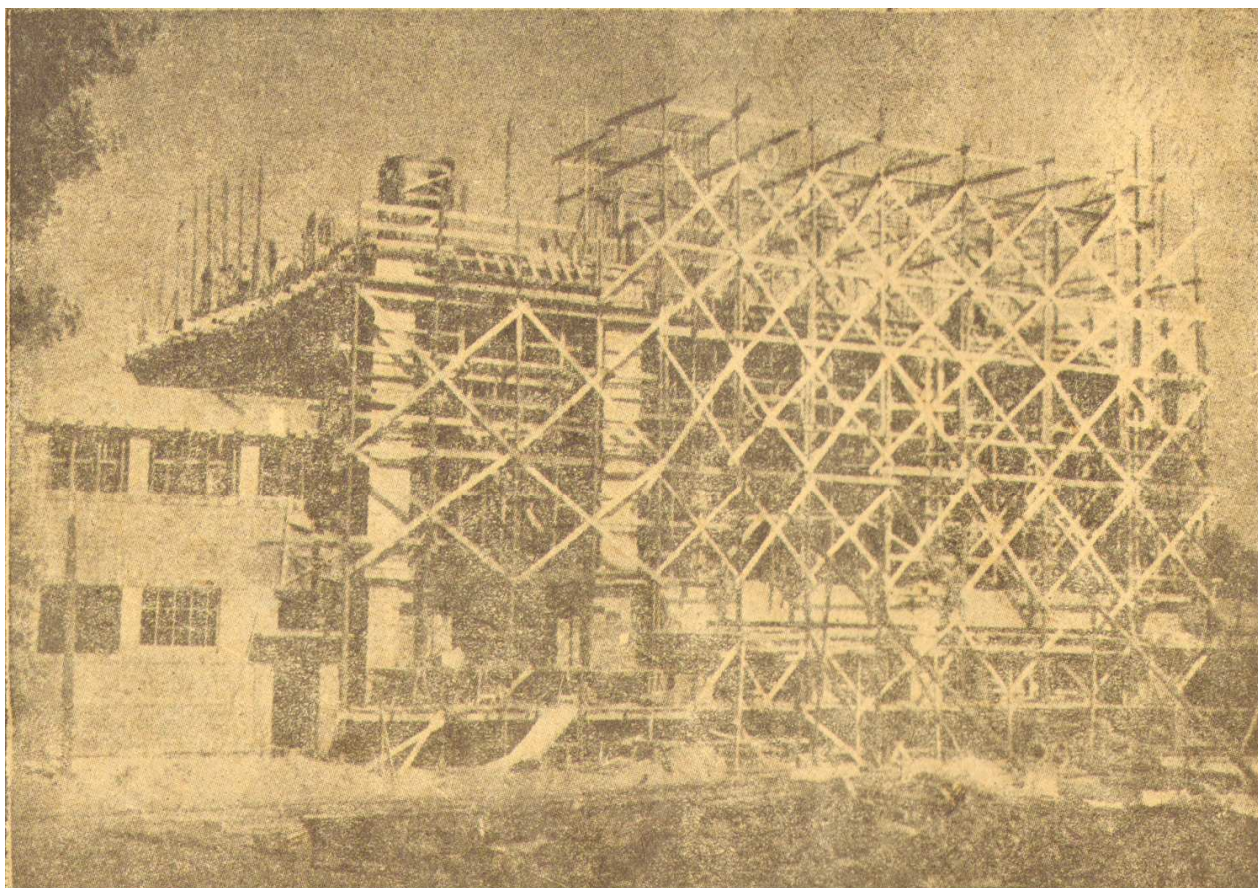
W styczniu 1947 r. gości w zakładach w Chełmku i na uroczystej masówce wygłasza przemówienie premier Józef Cyrankiewicz, ówczesny sekretarz PPS. Również w tym miesiącu fabryka bierze udział w powiatowej wystawie przemysłowej, zajmując I-sze miejsce. Zakłady mają już własną orkiestrę i chór, życie kulturalno-oświatowe rozwija się coraz bardziej. Wzrasta też świadomość robotnikom, wyrażająca się w zgłaszaniu pomysłów, które przynoszą milionowe oszczędności.

W roku 1948 załoga inicjuje międzyzakładowe współzawodnictwo pracy, wzywając do współdziału fabryki Obuwia w Otmęcie i Radomiu. Budowa nowej kotłowni zostaje ukończona.

Tego samego roku, w dniu 15 grudnia, odbywa się na terenie fabryki wielkie zebranie załogi z okazji połączenia się PPR i PPS w jedną organizację — Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą.

Lata 1949—1956 to lata dalszego rozwoju zakładu i wzrostu produkcji. W tym okresie wybudowano 2 nowe hale produkcyjne, wyposażone w najnowocześniejsze

urządzenia klimatyzacyjne i socjalne, zapewniające robotnikom jak najlepsze warunki pracy. Przebudowane zostały również i dostosowane do wymagań BHP niskie,



[Kotłownia w budowie

przedwojenne obiekty, w których robotnicy w okresie letnim dusili się z braku powietrza. Wybudowano własną bocznice kolejową, nowe domy mieszkalne i dwa hotele robotnicze, w których dziesiątki rodzin pracowniczych i setki młodzieży otrzymały mieszkania.

Z inicjatywy dyrekcji Technikum w Chełmku i dyrekcji fabryki powstał w 1952 r. w Chełmku okazały gmach szkolny, do którego przeniosło się Technikum Przemysłu Skórzanego, gnieźdzące się dotychczas u kilku prywatnych domach. Ze szkoły tej wyszły pierwsze kadry techników dla przemysłu obuwniczego.

W tym też czasie z pośród istniejących oddziałów fabryki dwa z nich, a mianowicie oddz. 800 i modelarnia, zostały wyodrębnione jako zakłady samodzielne.

Są to: Wytwórnia Części Maszyn Obuwniczych (W. C. M. O.) i Laboratorium Przemysłu Obuwniczego (L P. Ob.). Kierownictwo tych zakładów i personel inżynieryjno-techniczny stanowią wychowankowie miejscowego technikum i macierzystej fabryki, która też wyposaża je w niezbędny park maszynowy wraz z urządzeniami.

Usamodzielił się nieco później uruchomiony i wyposażony przez fabrykę w Chełmku Oddział produkcji obuwia w Będzinie, przy czym i fabryka obuwia w Krakowie pozostaje nadal pod zarządem Chełmka jako jeden z jego oddziałów.

Na konto zasług fabryki w Chełmku trzeba zapisać także uruchomienie kombinatu w Nowym Targu w latach 1954—1955 i przeniesienie tamże instruktorów produkcji oraz wprowadzenie u siebie pierwszej w kluczowym przemyśle obuwniczym produkcji obuwia pasowego.

Dla zwiększenia bezpieczeństwa przeciw-pożarowego postawiono — w oddaleniu od hal produkcyjnych — nowoczesną halę dla lepiarni, produkcji klejów, farb i t. p. oraz magazyn materiałów łatwopalnych.



Majstrowie i technicy oddziału mechanicznego na kursie

Zorganizowany został dowóz samochodami; do pracy ludzi, mieszkających w bardziej odległych miejscowościach, pozbawionych komunikacji kolejowej. Utworzono Oddział Zaopatrzenia Robotniczego i przejęto dwa gospodarstwa rolne dla potrzeb stołówki zakładowej, otwarto sklep wielobranżowy i bar mleczny oraz warsztat krawiecki i punkt naprawy obuwia. Urządzane były liczne wycieczki zbiorowe pracowników pociągami popularnymi czy samochodami. Zrobiono — mimo różnych trudności — bardzo wiele w kierunku poprawy warunków pracy, poziomu życiowego i kulturalno-oświatowego pracowników.

Rok 1957 rozpoczął się dla fabryki pod znakiem zwiększonego udziału załogi w gospodarowaniu swoim zakładem pracy poprzez Radę Robotniczą. W związku z przyznaniem zakładowi poszerzonych uprawnień jako przedsiębiorstwu eksperymentującemu wprowadzono z dniem 1 kwietnia zasadę oddziałowego rozrachunku wewnętrznego z widoczną korzyścią dla załogi i przystąpiono do organizowania własnej sieci punktów sprzedaży obuwia.



Pracownicy fabryki na wczasach leczniczych w Ciechocinku

Smiała inicjatywa dyrekcji i Rady Robotniczej w kierunku podniesienia rentowności zakładu i dalszej poprawy warunków bytowych i socjalnych załogi znajduje także swój wyraz w pracach przygotowawczych do uruchomienia produkcji ubocznej oraz w szerokim poparciu zapoczątkowanej akcji budowy domków jednorodzinnych przez postawienie własnej cegielni, której produkcja przeznaczona jest na potrzeby indywidualnego budownictwa mieszkaniowego.

Zapoczątkowano prace nad powiększeniem stołówki, realizując in ten sposób słuszne postulaty Rady Zakładowej.

W budowie znajduje się poza tym na terenie fabrycznym hala manipulacji ogólnofabrycznej oraz w lesie, obok kolonii, ośrodek wczasów świątecznych. Czynione są przygotowania do rozpoczęcia budowy nowoczesnego stadionu sportowego, łaźni, pralni i dalszych obiektów.

W tym roku przeszkolono również pierwsze kadry dla nowej fabryki obuwia w Skarżysku.

A oto liczby, obrazujące rozwój produkcji i wzrost zatrudnienia poszczególnych latach, poczynwszy od roku 1932 do 1957:

Rok	Produkcja par	Zatrudnionych	Rok	Produkcja par	Zatrudnionych
1932	(brak danych)	348	1945	1,079.300	1.896
1933	1,057.400	670	1946	2,129.300	2.189
1934	1,516.800	890	1947	2,624.300	1.02.505
1935	1,536.400	1.219	1948	2,993.400	2.504
1936	1,684.500	1.256	1949	3,241.700	2.967
1937	2,140.800	1.343	1950	4,763.900	3.674
1938	2,260.000	1.669	1951	6,235.100	3.975
1939	1,987.200	1.656	1952	6,353.700	4.325
1940	2,177.900	1.983	1953	6,654.100	4.422
1941	3,233.700	2.390	1954	6,930.500	4.583
1942	3,920.700	2.585	1955	6,551.600	5.089
1943	3,917.500	2.835	1956	6,692.800	5.373
1944	2,557.300	2.783	1957	6,243.000 (Plan)	5.488 (Plan)

Imiona i nazwiska dyrektorów, którzy okresie 25-lecia stali kolejno lub stoją u steru fabryki Chełmku:

Dyrektor Naczelny:	Dyrektor Administrac.:	Dyrektor Techniczny:
	Rok 1932 - 1939:	
Alojzy Gabesam	<i>Adam Kapko</i>	<i>Wacław Ostadal</i>
	<i>Władysław Bergel</i>	<i>Józef Danek</i>
	<i>Jan Remer</i>	<i>Rudolf Sikora</i>
	Rok 1939 - 1945:	
<i>Reinhold Dubberke</i>	<i>Joachim Schulz-Bundte</i>	<i>Robert Wieland</i>
	Rok 1945 - 1957:	
<i>Jakub Korycik</i>	<i>Julian Janota</i>	<i>Feliks Zając</i>
<i>Julian Janota</i>	<i>Jakub Korycik</i>	
<i>Wilhelm Gruszecki</i>		
<i>Włodzimierz Denkowski</i>		
<i>Henryk Wencel</i>	<i>Michał Kycia</i>	
<i>Paweł Sikora</i>	<i>dr Edward Brochocki</i>	
<i>Stanisław Nosek</i>	<i>mgr Antoni Bruski</i>	
<i>Stefan Zając</i>		
<i>Marian Stokrocki</i>	<i>Jerzy Kotyński</i>	
<i>Tadeusz Jelonek</i>	<i>Jan Pactwa</i>	
<i>Jan Pactwa</i>	<i>Stanisław Jastrzębski</i>	

KRONIKA Klubu Sportowego „Chełmek”

Rok 1957 – to rok nie tylko dla Południowych Zakładów Obuwia w Chełmku jubileuszowy. Zamyka on również 25-letni okres istnienia Klubu Sportowego „Chełmek”, założonego i zarejestrowanego w Krakowski Okręgowym Związku Piłki Nożnej w r. 1932, a więc w tym samym, w którym ówczesna Fabryka Obuwia „Bata” wypuściła na rynek krajowy pierwsze wyprodukowane w Chełmku pary obuwia. I od tego czasu Chełmek, zapomniana i uboga przedtem wieś nad Czarną Przemszą, zaczął w szybkim tempie podnosić się do rzędu najbardziej znanych miejscowości w Polsce, i to nie tylko dzięki butom.

Przyczynił się także do tego w pewnej części – choć nieco później – wspomniany już K.S. „Chełmek”, któremu z okazji Jego jubileuszu wiązanek tych wspomnień poświęcam.

Rozdział I

Piłka nożna, jako najbardziej masowa i atrakcyjna gałąź sportu, była już przedtem w Chełmku – jak zawsze prawie wszędzie znana.

Może to jeszcze była popularna „szmacianka”, a może już prawdziwa piłka z „duszą”, dość na tym, że kopali w nią uczniowie szkolni i chłopcy, pasący krowy nad Czarną Przemszą, w „Gruszcze”, na Podzagórniu czy jeszcze gdzieindziej. W sąsiednim Gorzowie – też. Jak który umiał i kiedy chciał, a prawie zawsze boso i na dwie bramki,. Zależnie od pory dnia czy innych okoliczności grało ich czasem po 2-ch, a czasem po... 15-tu. Czapki i kamienie znaczyły bramki. To były pierwsze załążki sportu.

Aż jesienią 1931 r. zaczęto w Chełmku, niedaleko przystanku kolejowego budować fabrykę. Już wiosną 1932 r. uruchomiono w pierwszej wykończonej hali produkcję, a równocześnie budowano dalsze obiekty. Przyjmowano coraz więcej ludzi, wśród których znalazło się kilku sportowców, przygnanych tu z różnych stron kraju bezrobociem i nadzieją dobrego zarobku.

I teraz zaczął się ciąg dalszy. Ci to sportowcy, zamieszkawszy w Chełmku, w trudnych początkowo warunkach, cały wolny od pracy czas – a nie było go za wiele – spędzali na wspólnych treningach, wybierając do tego celu łąkę za fabryką, tam gdzie dziś właśnie znajduje się stadion. Wkopali najpierw dolną, a potem górną bramkę, wykonane w fabrycznej stolarni, dzięki staraniom ówczesnego kierownika walcowni gumy, obywatela czeskiego, Ludwika Nowotnego. Ten to Nowotny, zapalony sportowiec, kupił piłkę i trenował wraz z nami (bo i ja do tych sportowców należałem) aż do zmroku., bez trenera i to codziennie, o ile na to pozwalała praca, która nie była lekka i rzadko kiedy kończyła się po 8-miu godzinach.

Pierwsze takie treningi polegały wyłącznie na kopaniu w piłkę, wnet jednak włączyliśmy do nich lekkoatletykę, a szczególnie krótkie biegi i skoki, pragnąc – jak się to dziś mówi – „nabrać kondycji”. Po kilkunastu takich treningach ustaliliśmy pierwszą jedenastkę, w skład której weszli: Franciszek Wykydał, ob. czeski, Rudolf Iwanek, Franciszek Kucharski, Roman Baran, Jan Zajas, Jakub Pawela, Józef Bożek, Franciszek Sworzeniowski, Ludwik Nowotny, Tomasz Remsak i Franciszek Szymutko. Ponadto była dość liczna rezerwa, którą stanowili: E. Jarosz, E. Witkowski, L. Maśiorski, na których, jako zamieszkałych w Chrzanowie, niezawsze mogliśmy liczyć, wdaj młodzi studenci, Mieczysław Nowak i Józef Szymutko, których obowiązywał zakaz gry, oraz Tomasz Bebak, Stefan Remsak, Plebański i wdaj delegowani z Krakowa do robót w fabryce elektromonterzy, których nazwisk, niestety, już nie pamiętam.

Pierwszy mecz na "prowincji", który potraktowaliśmy jako sparingowy przed puszczaniem się na szersze wody, rozegraliśmy w Gorzowie z tamtejszymi chłopcami w ostatnią niedzielę czerwca, wygrywając wysoko.

A potem - aż do późniejszej jesieni - już wolnej niedzieli nie było: wykorzystywaliśmy je wszystkie na rozgrywanie meczów po okolicznych miejscowościach, uważając to za najlepszą rozrywkę i wypoczynek po ciężkiej całotygodniowej pracy.

Graliśmy więc - jak już wspomniałem - co niedzielę, nie zaniedbując

codziennych treningów. A więc mecze i rewanże z K.S. Chełm Wielki, Nowy Bieruń, Imielin, Libiąż, Brzezinka Śl., Fablok i Brzeszcze. Spotkania te kończyły się przeważnie naszym zwycięstwem.

Nie wydymajcie pogardliwie warg, czytając te słowa!

Byliśmy zespołem niezgłoszonym i finansowo biednym. Nikt nas nie subwencjonował, a zarobki nasze były jeszcze wówczas skromne. Graliśmy we własnych półbutach i koszulkach, bez sztuców i ochraniaczy, niektórzy nawet boso i w podwiniętych kalesonach. Boisko było nieogrodzone i nikt nam wstępu nie płacił, choć kibiców w każdą niedzielę przybywało. Szczęśliwcem był jedynie Nowotny, który miał buty footballowe, i Sworzeniowski z jednym, zdaje się, prawym butem, i jeszcze jeden, który na golenie nakładał skórzane cholewy, t. zw. "sztylpy". Sędzia, którym na meczach w Chełmku bywał przeważnie Józef Mateja, niebardzo mógł się wśród tych kolorowych koszul zorientować, do której ten czy ów zawodnik nie należy, kierował się więc w takich wypadkach znajomością twarzy, ale nie - broń, Boże! - "kumoterstwem". Skład co niedzielę był inny, gdyż każdy chciał sobie zagrać.

Tymczasem powiększała się fabryka, wzrastała produkcja, przybywało ludzi i znowu między nimi znajdowali się sportowcy. Przybyli: Erich Bellok, Józef Głuch, Julian Adamczyk, Wilhelm Tomala, Józef Paszek i Leon Niziołek. Rosła w siły nasza drużyna i jej popularność w coraz szerszej okolicy. Wołano na nas wszędzie "szewcy" lub "Bata", mimo żeśmy nigdy tej nazwy używali.

Kiedy w gumowni zaczęto wyrabiać trampki, od razu skorzystaliśmy z tej okazji i wykonaliśmy 12 par z grubszą niż normalnie podeszwą oraz ze specjalnie wzmocnioną obsadą na czubkach. Trampki te otrzymaliśmy jako próbne i odtąd mieliśmy przynajmniej namiastkę butów piłkarskich.

Wkrótce potem zebraliśmy wśród siebie 50 zł na kupno koszulek, po które wspólnie ze Stowarzyszeniem pojechaliśmy w pewną niedzielę do Chrzanowa. Po dłuższych rozważaniach kupiliśmy 10 koszulek w biało-czerwone pasy i czempredzej pojechaliśmy do Chełmka, by zdażyć na mecz z Brzezinką. Był to nasz pierwszy występ w jednakowych dresach, z czego byliśmy bardzo uradowani, tymbardziej że wyglądaliśmy, jak "Cracovia".

Szatnię od samego prawie początku mieliśmy u Tomasza Bożka, który na ten cel użyczał nam bezinteresownie swojego pokoju.

Na mecze do bliżej położonych miejscowości, jak Chełm Wielki, Nowy Bieruń i Libiąż, chodziliśmy piechotą. Szło nam się wesoło, bo za nami ze śpiewem szła grupa kibiców z Wojtkiem Opitkiem na czele.

Do Imielina i Brzezinki wioził nas drabiniastym wozem Jan Mateja. Składaliśmy się na ten przejazd po ileś-tam groszy, bo Mateja nie żądał wiele. A do Brzeszcz pojechaliśmy koleją, też każdy na swój koszt. Pamiętam ten dzień lepiej od innych. Pracowaliśmy w sobotę do godz. 23-ciej, a o 4-tej w niedzielę byliśmy już znowu w pracy. O 9-tej prosto z fabryki pojechaliśmy do Brzeszcz na mecz, a po powrocie do Chełmka poszliśmy znowu do pracy, niebardzo nam się to podobało, bo był już wieczór i byliśmy zmęczeni, ale cóż było robić?

To był zresztą jedyny wypadek, kiedy-to bezpośrednio po meczu poszliśmy do pracy. Zazwyczaj zapraszał nas Nowotny do Ringa czy Mehla albo jeszcze do Bożka w Gorzowie na piwo, przy którym wśród wesołego śpiewu spędzaliśmy resztę niedzieli. Wtedy-to nauczyliśmy się czeskiej sportowej piosenki, zaczynającej się od słów:

"NA TOM NASOM HRISCI MERUNA JEN SVISCI,

KRIDLA PRUDCE CENTRUJI, SPOJKI NA GOL SUTUJI"

co po polsku znaczy:

"NA TYM NASZYM BOISKU PIŁKA TYLKO ŚWISZCZE,

SKRZYDŁA SZYBKO CENTRUJĄ, ŁĄCZNICZY BRAMKI STRZELAJĄ..."

Ponieważ bardzo często się zdarzało, że podczas meczu w Chełmku wchodziły nam na boisko niepilnowane, a może - bo ja wiem? - umyślnie napędzane krowy i gęsi, postanowiliśmy boisko jak najszybciej ogrodzić przynajmniej barierą z żerdzi. To nam jednak niewiele pomogło, bo gęsi i co-mniejsze krowy i tak przechodziły pod barierą.

Czas był, aby pomyśleć o założeniu Klubu i zarejestrowaniu graczy, tym bardziej że nadeszła już jesień, a na przyszły rok chcieliśmy rozgrywać mistrzostwa. A że sympatyków mieliśmy już sporo, zwołaliśmy na dzień 27 listopada 1932 r. pierwsze walne

zebranie sportowe, na które łącznie z nami przybyły 62 osoby. Na tym-to zebraniu wybrany został pierwszy zarząd Klubu w osobach:

Alojzy Gabesam - prezes honorowy, Józef Danek - prezes, Adam Kapko - wiceprezes, Ludwik Nowotny - kierownik Sekcji, Józef Mateja - sekretarz, Franciszek Sworzeniowski - zastępca sekretarza, Alojzy Radzicki - skarbnik, Jan Zajas administrator.

oraz

Marcin Krzyworzycki, Michał Szczygieł, Tadeusz Kozłowski, Jan Bauer, Franciszek Wykdał, Jakyb Klouda, Wilhelm Tomala, Rudolf Iwanek, Wacław Holy, Franciszek Kucharski, Wojciech Opitek, Tomasz Bebak, Jan Lelito, Karol Lachendro i Józef Szymutko jako członkowie zarządu.

Do zebrania tego przywiązywał również wielką wagę "Fablok", delegując na nie swego przedstawiciela, ob. Józefa Gawędę, Protokół z tego zebrania, oznaczony w księdze protokołów cyfrą 1, podpisali jako założyciele: Nowotny, Iwanek, Sworzeniowski i Tomala.

Na tym kończy się pierwszy rozdział historii K.S. "Chełmek".

Rozdział II

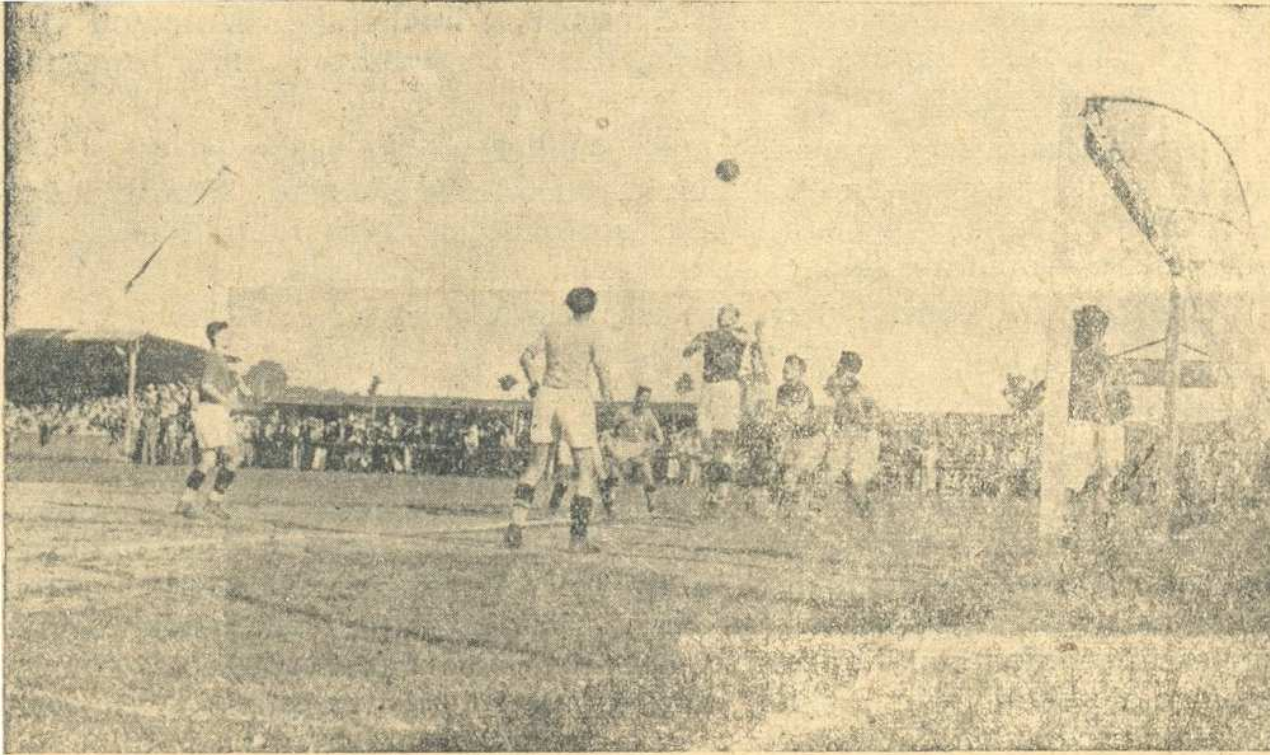
Zarząd zabrał się z zapałem do pracy. Już z w dniu 2 grudnia 1931 r. odbyło się pierwsze posiedzenie, na którym z pośród 3-ch proponowanych nazw: KS Przemsza, KS But, KS Chełmek, wybrano po dłuższej dyskusji tę ostatnią, uchwalono wysokość składki miesięcznej na 0,30 zł, opracowano statut, sprawę zaś jego zatwierdzenia i zgłoszenia Klubu powierzono Adamowi Kapce. W między czasie przystąpiliśmy do zorganizowania sekcji łyżwiarskiej, narciarskiej, ping-pongowej, teatralnej i II-giej drużyny piłkarskiej.

Celem uzyskania środków finansowych urządziliśmy w dniu 28 stycznia 1933 r. pierwszą zabawę sportową w jadalni fabrycznej. Z wiosną tegoż roku rozpoczęły się rozgrywki o mistrzostwo klasy B. Za naszą prośbą dyrekcja pozwoliła nam na uszycie w fabryce koszulek i spodenek z płótna fabrycznego. Otrzymaliśmy także 11 par trzewików juchtowych na gumowej podeszwie.

Ponieważ były trudności z zarejestrowaniem nowych, ciągle przybywających zawodników, skład drużyny uległ tylko częściowej zmianie. Przestali grać: Paweł, Remsak, Bożek, Szymutko i Zajas, zaś na ich miejsce weszli: Głuch, Adamczyk, Bellok, Chełczyński i Niziołek. Na 20 spotkań wygraliśmy 11, a 2 - zremisowali. W tym roku oparkaliśmy "systemem gospodarczym" boisko, wykorzystując na ten cel fabryczne drzewo i własną robociznę.

Z początkiem 1934 roku nastąpiły w klubie poważne zmiany. Początkowy zapał u niektórych członków zarządu ostygł, na ich miejsce walne zebranie wybrało Jakyba Korycika, Mieczysława Niedozielskiego, Kazimierza Staicha, Jana Bauera, Franciszka Jugasa i Józefa Babrala. Z drużyny wystąpili, czyniąc miejsce młodszym zawodnikom: Nowotny, Iwanek, Kucharski, Tomala, Sworzeniowski, Baran, Niziołek, Jarosz i Witkowski. Pozostał tylko Paszek, który jako bramkarz długo jeszcze niezastąpiony.

Naraz spotkał nas cios. Przed nadchodzącymi rozgrywkami o mistrzostwo kl. B postanowiliśmy rozegrać towarzyskie spotkanie z "Brygadą" Trzebinia. Pragnąc z nią nawiązać przyjacielskie stosunki, jak z resztą ze wszystkimi innymi klubami, wręczyliśmy "Brygadzie" przed meczem proporczyk z wyhaftowanym na nim butem i podpisem "Bata". Fakt ten posłużył ówczesnym władzom piłkarskim w Krakowie za podstawę do skreślenia naszego klubu z listy członków K.O.Z.P.N. jako klubu fabrycznego. Nie pomogły nasze interwencje i tłumaczenia, że przecież "Fablok" i "Garbarnia" noszą nazwy fabryk, przy których istnieją, a mimo to nie są uważane za kluby fabryczne. Skreślono i basta! Cóż było robić? Klub trzeba jakoś ratować. Po długich debatach, nie mogąc znaleźć innego wyjścia, postanowiliśmy - zapewniwszy sobie uprzednio poparcie Związku Strzeleckiego w Chrzanowie - zgłosić Klub ponownie, lecz już pod nazwą "Klub Sportowy Związku Strzeleckiego Chełmek". "Cel uświęca środki" - mówi przysłowie.



Mecz towarzyski z »Koszarawą«

Udało się. Kiedy po pewnym czasie otrzymaliśmy wiadomość o przyjęciu naszego „nowego” klubu w poczet członków K.O.Z.P.N., żartowaliśmy z prezesa, którym był wtedy Jan Remer, aby kupił sobie mundur i szablę, czego oczywiście, nie zrobił. Do mistrzostw wiosennych, które w międzyczasie się rozpoczęły, już nas nie dopuszczono. Graliśmy więc tylko mecze towarzyskie między innymi z KS „Policyjny” Katowice, „Koszarawą” Żywiec, „Cracovią”. Pamiętam tylko wynik z „Koszarawą”, która wtedy, jako mistrz Ligi Śląskiej, przegrała w Chełmku 6:1, zaś na rewanżu w Żywcu wygrała 5:2.

W dniu 1 września urządziliśmy wielkie „Święto Sportowe” z bardzo bogatym programem, przy udziale sportowców „Cracovii” i okolicznych klubów. Święto takie urządzaliśmy później corocznie, z coraz większym rozmachem.

W jesiennych rozgrywkach o mistrzostwo klasy B drużyna nasza na 5 spotkań wygrała 4 i zremisowała 1, sadowiąc się na czele tabeli w podokręgu chrzanowskim.

W tym czasie pracował już u nas, ale jeszcze nie był zatwierdzony i nie grał reprezentacyjny zawodnik, Gustaw Bator. Późną jesienią wybudowaliśmy przy wydatnej pomocy fabryki skocznię narciarską „na Skale”, powierzając kierownictwo sekcji narciarskiej Julianowi Janocie i Janowi Pawlikowi, jako instruktorowi. Do zorganizowania sekcji bokserskiej wyznaczony został Władysław Piechota, zaś ping-pongowej – Paweł Derda.

W tym roku wybudowaliśmy przy wydatnej pomocy fabryki jeden kort tenisowy i obok niego kręgielnię. Kierownikiem sekcji kręglarskiej został Franciszek Jugas, tenisowej – Władysław Piotrowski.

Kłopotów finansowych mieliśmy coraz mniej, fabryka powiększała się, zarobki rosły i ciągle przybywało ludzi. Od czasu do czasu urządzaliśmy wśród posiadających już własne konto w fabryce składkę pieniężną. Byli i tacy, którzy dla klubu kupili po komplecie koszulek i sztuców, pomagała też fabryka, dając nam m. i. Skórę na 25 par butów piłkarskich. Przynosiły także pewne dochody mecze, zaś w zimie – przedstawienia sceniczne, reżyserowane przez Kazimierza Sawicza i Romana Liszkę, dochody dawały też zabawy.

Był to już rok 1936. Prezesem klubu został wybrany Jan Bauer. Dla sekcji piłkarskiej zaangażowaliśmy trenera Lasotę, byłego gracza „Cracovii”. Jan Źmija zorganizował sekcję kolarską, która wkrótce liczyła 25 członków.

Po uzyskaniu przez pierwszą drużynę mistrza podokręgu chrzanowskiego, rozpoczęły się rozgrywki eliminacyjne o wejście do A-klasy. Na mecz rewanżowy z „Tarnovią”, z którą u siebie zremisowaliśmy 1:1, pojechaliśmy pociągiem popularnym wraz z orkiestrą. Był to mecz decydujący, który niestety, przegraliśmy 3:1, zajmując II-gie miejsce.

Do ważnych wydarzeń sportowych w tym roku należy mecz międzynarodowy z KS „Beograd” Jugosławia, z którym nasza drużyna uzyskała bardzo zaszczytny wynik, przegrywając tylko 3:2.

Do Chełmka przyjechał Wilimowski z zamiarem wstąpienia do naszego Klubu. Z jego propozycji nie skorzystaliśmy.

Zgłoszone już były i czynne – oprócz piłkarskiej – sekcje: siatkówki, kolarska, tenisowa, kręglarska, lekkoatletyczna, narciarska, ping-pongowa i teatralna. Na korcie tenisowym urządzona została w zimie ślizgawka.

W wiosną 1937 roku ukończona została budowa trybuny. Poza Batorem mieliśmy jeszcze dwóch reprezentacyjnych graczy, a to Haliszkę i Kurka. Po ciężkich bojach weszliśmy do klasy A, która w międzyczasie przemianowana została na Ligę Okręgową.

W jesiennych rozgrywkach o mistrzostwo rozegrała nasza drużyna 6 spotkań, wygrywając 5 i przegrywając 1. II-ga drużyna walczyła o lepsze miejsce w klasie A.

W tym roku utworzona została drużyna juniorów i wybudowano dalsze dwa korty tenisowe.

Miejsce trenera Lasoty zajął wiedeńczyk Reichel, a następnie Adamek, były gracz „Wisły”.

Rok 1938 zaznaczył się dalszym rozwojem klubu. Wszystkie sekcje wykazywały coraz większą aktywność. Zimą sekcja kręglarska rozgrywała turniej o nagrody, narciarska brała udział w różnych imprezach i wycieczkach górskich, ping-pongowa uczestniczyła w mistrzostwach podokręgu, czynna była ślizgawka na kortach, sekcja teatralna działała na odcinku kulturalno-oświatowym, urządzając przedstawienia.

Drużyny piłkarskie trenowały w sali gimnastycznej w Chrzanowie dwa razy tygodniowo.

Wiosną budziła się do życia sekcja tenisowa, kolarze szykowali rowery, sposobiąc się do raidów i wycieczek krajoznawczych. Jeden właśnie z takich raidów urządzili sobie letnią porą dwaj kolarze: Piechota i Słobodzianin, przebywając na rowerach drogę z Gdyni do Chełmka w trzech dniach.

Mniej żywotna była sekcja lekkoatletyczna, najmniej zaś – bokserska.

Pierwsza drużyna piłkarska, która w wiosennej rundzie zdobyła tytuł mistrza Ligi Okręgowej, zaczęła naraz jakby kuleć. Dało się to zauważyć już na meczu z karwińską „Polonią”, która pokonała drużynę Chełmka 5:1.

W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo – szczególnie w okresie późno-jesiennym – Chełmek rozegrał 11 spotkań, zdobywając zaledwie 5 punktów i 8-me miejsce. Był to najgorszy okres za cały czas istnienia Klubu.

Rok 1939 zaczął się jak każdy inny. A więc walne zebranie, na którym rozważano przede wszystkim przyczyny porażek i radzono nad sposobami poprawy. Potem doroczna zabawa i z wiosną nowy ruch na boisku, kortach i w kręgielni.

Drużyny piłkarskie stanęły do zawodów o mistrzostwo, z których ostatnie I-sza drużyna rozegrała z „Garbarnią” w Krakowie w niedzielę, dnia 27 sierpnia 1939 r. Za pięć dni wybuchła wojna, przerywając dalsze rozgrywki, a zarazem działalność całego sportu polskiego na długich 5 alt. Działacze i sportowcy rozprószyli się po świecie – rozpoczęła się okupacja.

Rozdział III

Niemcy w obawie, aby na ogrodzonym boisku nie odbywały się tajne zebrania, rozebrali wkrótce nie tylko parkan, ale także trybunę i szatnię. Nie podarowali też kręgielni. Niewielką część sprzętu sportowego zdołał zabezpieczyć Antoni Karaś, ówczesny gospodarz Klubu, reszta uległa zniszczeniu. Na огоłoconym boisku pozwolili nam później na urządzenie rozgrywek międzyoddziałowych.



Przed meczem z »Beogradem«

Po wyzwoleniu trzeba było zaczynać od nowa – tak prawie, jak przed trzynastu laty. A więc wyrównywać poryte pociskami i kołami armat boisko, ogrodzić, postawić szatnię i trybunę, gromadzić sprzęt. Kto to ma zrobić?

Znalazło się kilku chętnych, nie odmówił też swej pomocy ówczesny zarząd fabryki w osobach J. Janoty, J. Korycika oraz R. Kowalika, będących równocześnie członkami nowowwybranego zarządu klubu. Wyrównaliśmy i ogrodziliśmy boisko żerdziami, otrzymanymi częściowo od Ant. Jewaka, skompletowaliśmy dla jednej drużyny sprzęt i postaviliśmy szatnię. Nie powróciło wielu zawodników, z trudem więc zestawiliśmy jedną drużynę i zaczęliśmy rozgrywki, tym razem pod nazwą R.K.S. „Chełmek”.

I tu zdarzył się wypadek, jedyny bodajże w historii sportu polskiego. Mianowicie po przegranym z „Fablokiem” meczu w Chrzanowie trzech rozgoryczonych kibiców przeorali nam w nocy na poniedziałek boisko na krzyż, wieszając zarazem na górnej bramce z napisem: „Tu spoczywa ś. p. R.K.S. „Chełmek” - nieutuleni w żalu kibice”. Sprawcy w osobach A. Jewaka, I. Kopytki, M. Niedzielskiego zostali rano wykryci i przesiedziawszy kilkanaście godzin w areszcie, musieli potem odwalone skiby własnoręcznie odwracać i boisko wyrównywać. Upamiętnił ten wypadek na humorystycznych obrazkach J. Jewak. W sierpniu tego roku dotknęła nas bolesna strata. Jadąc z Chełmka po rozegranym meczu do domu w Krakowie w niedzielę dnia 19.VIII. Zginął tragiczną śmiercią, przejechany przez pociąg w Trzebini, najlepszy nasz zawodnik, Stefan Woźniak.

W tabeli mistrzostw podokręgu chrzanowskiego nasza I drużyna zajęła I miejsce. II drużyna i sekcja tenisowa z powodu braku sprzętu rozgrywki swoje rozpoczęły późno. Piłkarzy trenował Karol Żelazny, juniorów - Adam Haliszka. Na trenera dla sekcji lekkoatletycznej pozyskaliśmy znanego lekkoatletę, Tadeusza Bochenka.

W zimie rozpoczęła swą działalność sekcja ping-pongowa, narciarska i szachowa.

W roku 1946 zarząd klubu pozostał prawie niezmienny. Nasza I-sza drużyna weszła do A-klasy krakowskiej. W dniu 6 czerwca zorganizowaliśmy Święto Sportowe z udziałem piłkarzy, tenisistów i lekkoatletów RKS „Radomiak”. W rozgrywkach o mistrzostwo klasy A drużyna nasza zajęła w swojej grupie II miejsce.

W roku 1947 prezesem klubu wybrany zostaje Tadeusz Siekiera który w pełni



tę funkcję przez dwa lata. W tym okresie klub notuje dalsze osiągnięcia. Do najważniejszych z nich należą, wymieniając kolejno: oparkanie boiska, wybudowanie prowizorycznej trybuny i wzniesienia dla miejsc stojących, udział I drużyny w turnieju piłkarskim w Bielsku i zdobycie pucharu, zajęcie przez II drużynę * miejsca w rozgrywkach pucharowych podokręgu chrzanowskiego przy udziale 14 klubów, zdobycie przez I drużynę mistrzostwa klasy A w rundzie jesiennej, zorganizowanie zawodów motocyklowych, dalszy ciąg rozgrywek w klasie A i zajęcie I-go miejsca, zwycięskie zakończenie bopjów eliminacyjnych i wejście do II ligi.

Tadeusz Laska zostaje powołany do reprezentacji juniorów Polski. Następuje wzrost działalności sekcji tenisowej i motocyklowej. W tym też okresie klub zmienia znowu nazwę, tym razem na „Związkowy Klub Sportowy”.

Rok 1949. Wobec przeniesienia służbowego Tadeusza Siekiery, prezesurę obejmuje poprzedni jego sekretarz, Alojzy Mucha, a po nim w roku 19501 – Henryk Pokrywka, który jednak, zmuszony nawałem zajęć służbowych, rezygnując na krótko przed walnym zebraniem na rzecz Józefa Kaczora. Klub otrzymuje nazwę „Włóknierz Chelmek”. Walne zebranie w roku 1951 powołuje na stanowisko prezesa mgr Antoniego Bruskiego. Tenże w połowie kadencji ustępuje, a obowiązki jego w klubie przejmuje wiceprezes, Jan Sworzeń, który następnie w latach 1952, 1953 i 1954 zostaje wybierany prezesem.

W pierwszym z tych lat, a więc w roku 1952 – w związku z reorganizacją II ligi - „Włóknierz” Chelmek spada do Ligi Wojewódzkiej. Pośrednio przyczynił się do tego fakt rzucenia na boisko w czasie meczu z „Garbarnią” butelki po wódce przez jednego z kibiców.

Została też zorganizowana i rozwijająca się dobrze pod okiem trenera Postawy

sekcja bokserska, która jednak w r. 1954 – z powodu trudności lokalowych uległa likwidacji.

Osiągała coraz lepsze wyniki sekcja tenisowa, kierowana przez Niziołka i inż. Andrysika, ożywiła się sekcja siatkówki i szachowa. W tym-to także okresie powołano do życia sekcję motocyklową i strzelecką, na kortach tenisowych stanęła wybudowana – dzięki dyr. W.C.M.O., Stanisławowi Zbijowskiemu, inż. Andrysikowi i przew. R. Z. Piotrowi Balcerakowi – nowa szatnia.

Corocznie odbywały się biegi narodowe i marsze jesienne oraz zdobywanie odznak SPO. W tym okresie z wielką pomocą moralną i materialną dla Klubu spieszył ówczesny dyrektor Tadeusz Jelonek.

W roku 1955 walne zebranie postawiło na czele klubu dyr. Jana Pactwę, wybierając go następnie także w roku 1956. Widocznym się staje dalszy rozkwit najbardziej masowych gałęzi sportu w Chełmku.

Dowodem tego – wspinały rozwój nienotowane dotąd sukcesy sekcji tenisowej, imponujące rozmiarami i liczbą uczestników Spartakiady Zakładowe, w których organizację niemało trudu wyłożył dyr. Stanisław Jastrzębski. Dalej zdobycie przez I drużynę mistrzostwa w lidze wojewódzkiej, co stało się przyczyną upragnionego powrotu do II Ligi, chociaż pośrednią. Bo bezpośrednią przyczyną była znowu – jak w roku 1952, tylko w sensie odwrotnym – reorganizacja II Ligi.

Pozostał jeszcze rok 1957. Będzie można o nim napisać dopiero ze stanowiska prezesa klubu. Na to miejsce wybrany został Czesław Przybylak, któremu nie brak dobrych chęci. To bardzo ważne. Ale ważnym także i niemniej charakterystycznym jest fakt, że K.S. „Chełmek” - na skutek zmian organizacyjnych w sporcie polskim – może swoje 25-lecie istnienia obchodzić pod pierwotną nazwą.

Taka jest w wielkim skrócie geneza K.S. „Chełmek”; oparłem ją na własnych wspomnieniach i na zapiskach z owego czasu, wybierając ważniejsze wydarzenia i osoby.

Proszę o wybaczenie, jeśli niektóre z nich pominąłem, ale to nie była moja zła wola, bo pamięć ludzka jest zawodna. W zakończeniu pragnę jeszcze wszystkim tym – wymienionym tutaj i niewymienionym – którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do rozwoju na terenie Chełmka, złożyć w imieniu K.S. „Chełmek” serdeczne podziękowanie.

Rudolf Iwanek